Nr. 94. We Lwowie Niedziela 5 Kwietnia 1891. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki · we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karol; et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

„Motywowany urlop"

Lwów 4. kwietnia.

Zanosi się na zerwanie dyplomatycznych stosunków między Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki, a Włochami. Według zwyczajów i praw międzynarodowych, zwykł fakt ten bezpośrednio wyprzedzać wypowiedzenie wojny. Gdyby więc według tego sądzić rzecz, należałoby przypuścić, że niebawem przyjdzie do zbrojnego starcia między Ameryką a Europą — w obec tego zaś wypadek ten nabiera cokolwiek interesu zasługuje na uwagę.

Przedmiot sporu znany jest naszym czytelnikom. W Nowym Orleanie, w stanie Louisiana, toczył się proces przeciw dwunastu Włochom, oskarżonym o morderstwo szefa policji Hennesy ego. Sędziowie przysięgli wydali na oskarżonych wyrok uwalniający, skutkiem czego powstało w mieście niesłychane oburzenie. Zarzucano przysięgłym, że byli przekupieni, albo, że z obawy przed zemstą „mafji," wydali wyrok niesprawiedliwy. Zwołano mityng, na którym uchwalono, że trzeba samym obywatelom stanąć w obronie ustaw, jeżeli sądy są fałszywe, poczem uczestnicy, uzbrojeni w rewolwery, napadli na więzienie i... zabili Włochów. Rząd włoski, pod naciskiem opinji publicznej, czuł się w obowiązku żądać zadośćuczynienia za krzywdę, wyrządzoną jego poddanym i margrabia Rudini wystosował w tym duchu notę dyplomatyczną do pana Blaine'a, sekretarza spraw zewnętrznych Stanów Zjednoczonych. Zanosiło się zrazu na to, że sprawa będzie po wszelkiej formie, a może nawet ku obopólnemu zadowoleniu załatwioną. Tym czasem zaszły w ostatniej chwili pewne trudności, które gotowe narazić na szwank dobre stosunki między Włochami a Stanami Zjednoczonymi.

Żądanie Włoch, postawione w nocie pierwszej. a powtórzone w ostatniej, zawiera dwa następujące punkty: surowe ukaranie morderców i ich współwinnych w Nowym Orleanie i odszkodowanie pieniężne dla pozostałych po zamordowanych rodzin. Zaraz za pierwszym razem, urgując przeprowadzenie śledztwa w Nowym Orleanie, zawiadomił rząd waszyngtoński gubernatora stanu Louisiana o żądaniu włoskiem, zarazem jednak uznał pan Blaine za stosowne zwrócić uwagę posła włoskiego na szczególne stosunki i stanowisko centralnej władzy związkowej, w obec autonomicznych władz i sądów poszczególnych stanów związku, zaznaczając zarazem, że wedle obowiązującej konstytucji tejże władzy centralnej bardzo mała przysługuje ingerencja co do władz autonomicznych. Gubernator, stojący na czele administracji poszczególnych państw, nie jest mianowany przez rząd centralny, ale wybierany przez zgromadzenie stanowe, a tem samem jest głównie, jeżeli nie wyłącznie, zawisłym od tego zgromadzenia, a nie od rządu centralnego. Owóż w ostatniej swojej nocie oświadcza poseł włoski, baron Fava, że rząd jego nie może się zapuszczać w tak szczegółowe badanie wewnętrznych urządzeń amerykańskich, że może on ze swojego stanowiska przypominać jeno centralnemu rządowi unji obowiązek zadośćuczynienia zasadom prawa międzynarodowego i to w przeciągu dni ośmiu, inaczej widziałby się poseł zmuszonym wyjechać z Waszyngtonu za „urlopem motywowanym."

Jest rzeczą więcej niż wątpliwą, żali pan Blaine będzie mógł w przeciągu czasu, mu wyznaczonego, zadość uczynić żądaniom barona Favy Przedewszystkiem nie jest prawdopodobnem, aby do tego czasu śledztwo było ukończone i aby sprawcy gwałtownego aktu samopomocy mogli już stanąć przed sądem, a gdyby to się nawet stało. to w obec usposobienia, panującego w Nowym Orleanie i w całej prawie Unji, jeszcze nie jest pewnem, aby werdykt przysięgłych był kondemnujący. Co się zaś tyczy drugiego żądania włoskiego o odszkodowaniu pieniężnem, to jest ono dla północnej Ameryki zupełnem *novum*, a świadomi prawa w Waszyngtonie utrzymują, że do tego potrzebaby osobnej uchwały kongresu. W obec tego jednak, że tenże nie jest teraz zebrany. trzebaby go osobno na ten cel zwołać, o czem faktycznie wspominają ostatnie depesze z Nowego Jorku.

Gdyby to się istotnie stało, wówczas prezydent i rząd Stanów Zjednoczonych złożyliby wielki dowód gotowości zadośćuczynienia żądaniom włoskim. Ale — jak już wspomnieliśmy — usposobienie całej Unji Ameryki północnej nie jest bynajmniej tego rodzaju, aby rząd mógł się zdobyć na taki krok niepopularny. Pomijając już okoliczność, że szowinizm w obec zagranicznych państw, zwłaszcza, jeżeli ich siła orężna, a raczej morska, nie jest imponująca — co właśnie w danym wypadku zachodzi — jest u Amerykanów w wysokim stopniu rozwinięty, to także pod względem jurydycznym kwestja sporna nie jest bynajmniej tak zupełnie jasną, jak utrzymują Włosi. Gabinet rzymski ujmuje się za wszystkimi zamordowanymi w Nowym Orleanie, tymczasem zarządzone dochodzenia wykazały, że tylko trzech z zabitych nie wykonywało przy ostatnich wyborach prawa wyborczego, z czegoby wynikało, że nie nabyli jeszcze obywatelstwa północnoamerykańskiego, że mogliby być poczytywani za poddanych włoskich. W obec tego legitymacja Włoch do żądania zadośćuczynienia nie jest bynajmniej po nad wszelką wątpliwość pewną, tak samo, jak nie jest pewnem, czy Ameryka będzie w stanie dać im zupełną satysfakcję. Cóż się w takim razie stanie? Czy baron Fava pojedzie na „urlop motywowany"? Zdaje się, że do tego przecież nie przyjdzie, bo Amerykanie przyjęliby ten fakt z największą obojętnością i z najzimniejszą krwią, będąc pewni, że Włosi nie wyciągną sami z tego faktu właściwych konsekwencyj i nie wypowiedzą Stanom Zjednoczonym wojny. Między Włochami a Ameryką jest — ocean atlantycki.

Ruskie miscellanea.

Im bardziej zbliża się termin otwarcia rady państwa, tem gorętsza poczyna wrzeć walka w obu stronnictwach ruskich w Galicji.

Dzisiaj przynosi nam *Diło* ciekawą wiadomość, powtórzoną za *Dziennikiem Warszawskim*, że organ wykonawczy naszych moskalofilów „Russkaja Rada" wyprawia do Młodoczechów deputację z prośbą, aby ci wzięli w obronę nieszczęsną Ruś halicką, bo w radzie państwa nie ma obecnie ani jednego reprezentanta, a jeżeli Słowianie (Młodoczesi) nie wezmą tego zastępstwa na siebie, to Ruś przepadnie z kretesem.

Notując tę pogłoskę, *Diło* dodaje od siebie, że naród ruski, ten z jednem s, ma aż ośmiu reprezentantów, wybranych przez naród sam, w których rękach spoczywa zastępstwo jego interesów, i ani śni się narodowi mandat ten od nich odbierać, lub przelewać na kogo innego, tem bardziej, że dotychczasowa taktyka parlamentarna nauczyła Rusinów, iż prócz nich samych, nikt się nie kłopocze i nie chce kłopotać się krzywdami (znowu!) Rusinów.

Diło zupełnie nie bierze na serjo tej pogłoski, uważa ją co najwyżej za nowe żądanie subwencji od sąsiada na wyjazd jakiego „Czerwonorussa" do Pragi, a zdaniem organu narodowców, Młodoczesi zupełnie się nie nadają do jakiegokolwiek zastępstwa Rusinów galicyjskich w radzie państwa, choćby tylko z tego względu, że ich całem dążeniem jest osłabić wpływ Niemców w Austrji. Jeżeli tedy podniosą się z ich strony głosy w obronie jakiej prowincji słowiańskiej, to tylko w tym wypadku, gdy żywioł słowiański uciskanym jest przez Niemców.

Ale przypuśćmy, że deputacja taka będzie mieć miejsce, to rozumuje *Diło*, że przywódcy Młodoczechów p. Gregr lub Vaszaty, przyjmą deputację bardzo grzecznie, wysłuchają prośby i zapytają o *curriculum vitae* tej nieszczęsnej, a raczej zbankrutowanej partji. Ciekawe to będzie opowiadanie takiego deputata. Powie on zapewne, że w roku 1873, w którym Czesi nie chcieli wstąpić do rady państwa, lecz przysłali tylko deklaracje, to wtedy partja russka w sile 15 posłów udawała, że nic nie wie i za to dostała koncesję na „Zawedenje" i t. d. i t. d. Powie dalej, że bursa „Domu narodnego", mająca w własnym gmachu gimnazjum ruskie, posyła uczniów do gimnazjum niemieckiego; że dalej, gdy narodowcy domagali się przed kilku laty gimnazjum ruskiego w Buczaczu, to organ russkich, *Czerwonaja Ruś*, pisał, że szkoła taka niepotrzebna, że w ogóle ruska szkoła w Galicji, to tylko intryga polska.

W końcu prosi *Diło* Młodoczechów o drobnostkę, mianowicie, aby kiedy przy wolnym czasie przypomnieli sobie proces Olgi Hrabar...

Szyderczy niemal ton organu narodowców wprowadza *Ruś czerwoną* w prawdziwą wściekłość. Miota ona obelgami na wsze strony, a całkiem świeżo odwdzięczając się za „denuncjacje" ostatnich artykułów *Diła*, w których wykryto moskalofilskie misterje, nazywa p. Romańczuka ruskim Efialtem, albo jeszcze dosadniej Brankowiczem, który zaprzedaje Ruś halicką.

W zaciekłości idzie nawet tak daleko, że przyznaje się otwarcie do tego,, iż stoi tylko czytelnikami w Rosji.

Czego to człek w złości nie wypowie!

Z armji.

Pester Lloyd zamieszcza fachowy artykuł, pióra pewnego oficera od honwedów, omawiający obszernie pytanie, czy służba wojskowa w linji ma trwać dwa, czy też trzy lata?

Zwolennicy trzyletniej służby wojskowej utrzymują, że termin ten jest koniecznym dla wyrobienia żołnierza, że do wyćwiczenia dzielnego żołnierza przy wszystkich korzystnych warunkach fizycznych i moralnych, potrzeba co najmniej trzech lat czasu. Na pytanie: Dla czego właśnie trzech lat czasu? — dostaje się zazwyczaj odpowiedź: gdyż krótszy termin nie jest wystarczającym.

Jeśli więc prawdą jest, że żołnierz, pełniący trzyletnią służbę, zdolniejszym jest od żołnierza służącego przez dwa lata, to w takim razie żołnierz pełniący służbę szeregową przez lat trzy, cztery i pięć, będzie jeszcze lepiej wyćwiczony. Dla czegoż więc nie przedłużyć jeszcze terminu służbowego? Jeśli jednak czynna służba w szeregach jest rodzajem kompromisu między ściśle militarnymi a społeczno-ekonomicznymi wymogami państwa, to natenczas zupełnie uzasadnionem jest życzenie ludności, by minimum służby wojskowej nie było wskazane koniecznością lecz uzasadnione. Żołnierz powinien tak długo służyć, dopóki się wszystkiego nie nauczy, czego przy ćwiczeniach na stopie pokojowej nauczyć się może. Ale do systematycznego nabycia wszelkich wiadomości militarnych wystarcza w zupełności jeden rok, w ciągu którego żołnierz może się wszystkiego nauczyć, wszystko przećwiczyć. Rok jest cyklem najrozmaitszych czynności wojskowych na stopie pokojowej. Cyklu tego nie podobna skrócić choćby z tego powodu, że pewne ćwiczenia są ściśle związane z pewną porą roku.

Człowiek niefachowy mógłby przeto sądzić, że czas jednorocznej służby jest dostatecznym. Tak jednak nie jest. By zostać dobrym żołnierzem potrzeba koniecznie uczestniczyć w ćwiczeniach rekrutów. Nie tylko podoficer, ale i szeregowiec musi nie tylko biernie przejść całe studjum, musi także innych nauczać. Czego sam się nauczył w pierwszym roku, to powinien udzielić swym młodszym towarzyszom w drugim roku. Przy tej sposobności sam uzupełnia swe wykształcenie, wzbogaca się doświadczeniem, ćwiczy się praktycznie.

Jeśli jednak żołnierz w pierwszym roku wszystkiego się nauczył, w drugim wszystko przećwiczył — pocóż więc trzeci rok służby? Na to pytanie nie otrzymaliśmy dotychczas należytej odpowiedzi. Znamy obszerne wywody o kwestji podoficerskiej, o specjalnej broni, o utwierdzeniu ducha w armji itd., ale te wszystkie argumenty nie przemawiają nam tak silnie do serca, byśmy się mieli zgodzić na trzyletnią służbę czynną. Co najwięcej trzeci rok służby — przyznajemy — zaszkodzić nie może. Z tego wynika, że żołnierz po dwu latach służby czynnej jest wprawdzie gorszym od żołnierza, który ukończył trzyletnią służbę, jednakowoż wyższość ta zniknie, skoro dwuletni szeregowiec pobędzie przez czas dłuższy w rezerwie i zoczy większe masy wojska w polu. Dwa lata służby są konieczne i wystarczają w zupełności. Trzy lata nie szkodzą lecz nie są konieczne.

* * *

Kapitan Szubert Józef, członek techniczno-administracyjnego komitetu, wykonał, na podstawie dat autentycznych, obraz artylerji polowej i górskiej państw europejskich w chwili obecnej.

Austro-Węgry liczą w pierwszej i w drugiej linji oraz w rezerwie 272 lekkich i jezdnych bateryj o 2.128 działach, tudzież 30 bateryj górskich o 120 działach. Niemcy posiadają 609 bateryj o 3.654 działach. Francja 900 bateryj o 5.400 działach, Włochy 252 bateryj o 1.512 działach i dziewięć bateryj górskich o 54 działach. Rosja europejska 487 bateryj o 3.760 działach i 20 bateryj górskich o 156 działach. W Azji posiada Rosja 20 bateryj o 152 działach. Wielka Brytanja liczy w Europie 106 dział polowych i 10 bateryj górskich z 636 działami

Carnot — jako kawaler carski Św. Andrzeja.

Z powodu obdarzenia prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, p. Carnota, orderem przez cara rosyjskiego, rozpisują się *Mosk. Wiedom.* jak następuje:

„W ubiegłą środę (25. bm.) prezydent republiki francuskiej przyjmował w pałacu Elizejskim na uroczystej audjencji barona Morenheima, posła rosyjskiego w Paryżu, który wręczył naczelnikowi państwa francuskiego najwyższy order rosyjski św. Andrzeja Pierwszego Wezwania. Wręczając order. poseł nasz oświadczył p. Carnotowi, iż czuje się szczęśliwym. mogąc wyrazić mu uczucia najserdeczniejszej sympatji, jakie osoba prezydenta republiki budzi w carze.

P. Carnot z swej strony, przyjmując z rąk posła rosyjskiego godła najwyższego odznaczenia, prosił barona Morenheima, aby był wobec cara tłumaczem wdzięczności za słowa sympatji. Wysoki zaszczyt, wyświadczony przez monarchę rosyjskiego naczelnikowi współczesnej republiki francuskiej, jest wymownym, namacalnym — że się tak wyrazimy — dowodem wybornych stosunków, jakie ustaliły się między Rosją a Francją. We Francji istnieje wprawdzie forma rządu, różniąca się zasadniczo od niewzruszonego ustroju Rosji, ale na czele państwa francuskiego stoją obecnie ludzie, którzy wzorową swą lojalnością, dobrą wolą, okazywaną we wszystkich wypadkach i w ogóle postępowaniem bez zarzutu zdobyli sobie wszelkie zaufanie, a w gronie ludzi tych pierwsze miejsce zajmuje sam prezydent. Fakt to pocieszający, albowiem doświadczenie wykazało już, iż równowaga pokojowa Europy i zachowanie w niej pierwiastka legalności zależy od stopnia solidarności między Francją a Rosją; najpotężniejsza ta z pośród wszystkich kombinacja paraliżuje wszelkie zachcianki, zmierzające do naruszenia pokoju i legalności, bez względu na to, od kogo one wychodzą. Dobre stosunki między Rosją a Francją datują się od dość dawna Po raz pierwszy ujawniły się z szczególną mocą w roku 1875, gdy Rosja zatrzymała rękę Niemiec, podnoszącą się znowu na Francję. Odtąd stosunek ten poprawiał się nieustannie, czerpiąc rękojmię trwałości w solidarności interesów wzajemnych. Ubiegłej środy przyjaźń tę wzmocniło jeszcze bardziej obdarzenie naczelnika Francji najwyższym orderem rosyjskim. Dalszy rozwój wybornych stosunków rosyjsko-francuskich może jedynie przyczynić się w wyższym jeszcze stopniu do utrwalenia pokoju europejskiego, będąc najlepszą gwarancją przeciw wszelkim niepomyślnym niespodziankom.

Nie podobna w końcu nie zaznaczyć, iż omawiany tu fakt zdarzył się w najstosowniejszej chwili. Mówiono już o nim w lecie roku zeszłego, a mianowicie od powtórnej wizyty w Rosji cesarza Wilhelma II. Wtenczas jednak obdarzenie orderem pana Carnota mogło być tłómaczone w duchu nieprzyjaznym dla Niemiec. Dzisiaj nie ma ku temu żadnych przyczyn; nadanie prezydentowi republiki francuskiej orderu św. Andrzeja świadczy o samodzielnej polityce pokojowej Rosji, o polityce mądrej i przezornej, niewykluczającej oznak zaufania i sympatji względem tych, którzy odpłacają Rosji szczerą wzajemnością."

Wyobrażamy sobie, jak tam wysoko w niebiesiech raduje się genjusz republikański z powodu tego „wysokiego" splendoru. jaki spadł na szefa III. republiki francuskiej...

Rosyjscy cudotwórcy.

Z Petersburga otrzymujemy dziś list z daty 24. z. m., który przytaczamy poniżej w całej osnowie, jako zajmującą charakterystykę stosunków prawosławia i ciemnoty, panującej w nadnewskiej stolicy: Dziś, pisze tedy nasz korespondent — gdy rząd rossyjski tak gorliwie szerzy prawosławie. gdy takie męczarnie zadaje Unitom gdy wszelkie urzędy dla nieprawosławnych są wprost niedostępne, równocześnie ta rosyjska

---

PRZECHADZKI PO LWOWIE.

III.

Mozajka.

(Wiosna. — Teatr letni we Lwowie. — Z cmentarza.)

Straciła wiosna kredyt swój
W poezji i u sztuki —
Któż temu winien? Zdaje się,
Że sami rymotłuki.

Nadużyć popełniono dość
Na temat pięknej pani;
Nazbyt reklamowali ją
Wieszczkowie rozczochrani.

A każdy lutnie stroił swe
Na ten sam ton molowy —
I każdy zamiast poznać ją,
Nadrabiał czczemi słowy.

Aż utworzono stały wzór
I szablon ów utarty,
Odbijał każdy pseudo-wieszcz
Na swych poezyj karty.

Więc musiał się zniechęcić świat,
Tej katarynki syty,
I poszedł cały wiosny czar,
Pomiędzy nudne myty.

A jednak piękną ona jest,
Jak była przed wiekami
I przejdzie w wieczność z pięknem swem
— Nieprawdaż, *o, mon ami?*

Lecz nie dość bawić na jej koszt
Igraszką rymów łatwą;
Do łona wiosny sięgnąć chciej,
Apolinowa dziatwo.

Do tego łona, w którem znów
Wre życie, zapał świeży,
Pomimo zimy gwałtów wszech,
Przemocy i grabieży.

Słoneczny blask, ptaszęcy śpiew,
Kwiaty i ruń zielona,
To tylko przyodziewek jej
I wdzięków jedna strona.

Ale par szatą dziwów moc
W swej głębi wiosna mieści —
Więc miast po wierzchu ślizgać się,
Sięgnijcie do jej treści.

Nie sama płocha radość tam
I nie sam tryumf tani;
Na drodze wytyczonej wprost
Niejeden cierń ją rani.

Ta młoda matka dobrze wie,
Czem jest wszelakie życie;
Więc nieraz boleść szarpie ją
I rozpacz szarpie skrycie.

I nieraz żywą czuje chęć,
Pójść w ślad Schopenhauera,
Bo wie, że każde życie tu
Śmierć w łonie swem zawiera.

I nieraz pada chmurny cień
Na skroń jej młodocianą,
I płyną z oczu strugi łez
— Lecz wiemy, że ustaną. —

Filozoficzny bowiem ból
Znajduje port swój zbawczy;
Jest moc, co górę musi wziąć
— To instynkt zachowawczy.

Jakoż powraca uśmiech lic
I płoną wiosny oczy,
I wszystko w koło składa się
Na jeden sen uroczy.

I bez refleksyj smutnych już
Rozkoszna, rozmarzona,
Ku słońcu tęsknie wiosna pnie
Zielone swe ramiona.

Miłość, nadzieja, z wiarą wraz
Na piersi jej się słania;
To wiosna czarodziejskich złud,
Marzenia i kochania...

Jedynie wietrzyk tu i tam
Wśród świeżych szemrze liści;
Sceptycznie szemrze: „Z onych złud
Czy też się która ziści?" (*St. R.*)

* * *

Onegdajsza uchwała rady miejskiej, przyzwalająca na budowę teatru letniego na wałach gubernatorskich, zniewala nas do reminiscencji na temat, gdzie i kiedy istniał teatr letni w naszym grodzie.

Pierwszym a zarazem najokazalszym — jeśli mamy dać wiarę współczesnym opisom — budynkiem tego rodzaju mógł się Lwów poszczycić .. sto lat temu.

W czerwcu 1796 roku wykończył architekt Maraino amfiteatr mogący pomieścić około 3000 osób, w części ogrodu Jabłonowskich. Tu przedstawił Wojciech Bogusławski po raz pierwszy swych *Krakowiaków*. Tu też ciekawi Lwowianie przepędzili krótką noc czerwcową na przedstawieniu *Iskahara*, dopóki rzeczywisty wschód słońca nie ostrzegł zapaleńców, że pora już powracać do domu...

Teatr ten służył Bogusławskiemu do roku 1799, poczem sprzedany został na rozbiórkę za kwotę 95 dukatów.

Kamiński za najlepszych swych czasów, kiedyto bieda nie zmuszała go jeszcze do tułaczki podczas lata po miastach prowincjonalnych, grywał w teatrze letnim, urządzonym w ogrodzie po-jezuickim. Tu grywał w latach 1818—1819, a później w latach 1826—1827, wystawiając na przynętę dla zamiejscowych gości, przybywających do Lwowa na kontrakty, dramat Czokiego *Karol XII. pod Benderem*, „ozdobiony popisami wojskowymi na koniu", lub też pełną wrzawy wojennej *Bitwę pod Połtawą*.

Od tej pory przez pół wieku prawie obywaliśmy się w lecie bez teatru.

Towarzystwo dramatyczne tutejsze szukało podczas kanikuły gościnności, bardzo zawodnej czasami, po miastach i miasteczkach naszego kraju, zaś Lwowianie zaspokajali swe estetyczne aspiracje na przedstawieniach wędrownych cyrków, lub na produkcjach pierwszej lepszej orkiestry ogródkowej.

Dopiero zjazd Wielkopolan, który nastąpił we Lwowie w sierpniu 1871 r., zniewolił ówczesnego dyrektora sceny, Miłaszewskiego, do przypomnienia tradycji amfiteatru Bogusławskiego w ogrodzie Jabłonowskich. W dniu 14. sierpnia odegrano tam *Krakowiaków* Kamińskiego.

O stałym teatrze letnim w ogrodzie pojezuickim pomyślał t. z. komitet założycieli, rządzący sceną lwowską w r. 1872. Niestety jednak szczerym chęciom komitetu stanęła na przeszkodzie uchwała rady miejskiej, która ogród ten wydzierżawiła restauratorowi. Dopiero w jesieni t. r. uzyskał komitet u rady pozwolenie na budowę teatru w tymże ogrodzie za opłatą czynszu rocznego 2000 zł. Ale na przyszłe lato nie stało już komitetu...

Smutnej pamięci socjeta artystów, istniejąca u nas w latach 1874—5, urządziła w czerwcu 1874 r. dwa przedstawienia pod gołem niebem na Pohulance. Liczny udział publiczności na tych widowiskach zachęcił biedaków do budowy letniego teatru na Strzelnicy miejskiej. Zawiodła ich jednak pogoda. Częste deszcze zniewalały artystów do odwoływania widowisk, lub do przenoszenia takowych do sali skarbkowskiej. Z niewiększym sukcesem grywał też na Strzelnicy śp. Dobrzański w lipcu 1878 r.

O wiele szczęśliwszą była myśl przerobienia budy cyrkowej, istniejącej w miejscu, gdzie dziś wznosi się gmach sejmowy, na „tymczasowy" teatr letni. Fakt ten zdarzył się w czerwcu 1876 roku, zaś tytuł „tymczasowy" powstał z tego powodu, iż jeszcze w r. 1875 śp. Dobrzański z Tańskim uzyskali od rady miejskiej pozwolenie na budowę stałego teatru letniego w ogrodzie pojezuickim (między główną aleą a ulicą Kraszewskiego). W tymto „tymczasowym" teatrze pożegnały publiczność tutejszą: Modrzejewska, dążąca po laury za Oceanem i Derynżanka, która się przenosiła do Warszawy.

Do budowy stałego teatru i tym razem nie przyszło...

Po raz ostatni posiadaliśmy teatr letni w latach 1881—2, kiedy Miłaszewski idąc w ślady swych poprzedników, zakupił szopę cyrkową, stojącą w miejscu dzisiejszego gmachu kolei państwowej i przerobił ją na użytek sceniczny.

W r. 1882 grywał w niej po koniec września, z powodu rekonstrukcji skarbkowskiej sali. I na brak widzów nie biadał... *S. P.*

* * *

W piątek. korzystając z pogody chwilowej, odbyłem wędrówkę na cmentarz Łyczakowski. Gdym stanął na obszarze lwowskiej nekropolji, mimowoli przebiegłem w pamięci nazwiska osób, sercem mi pokrewnych lub bliżej znanych, które w ciągu lat ostatnich przyszło nam grzebać w piaskach wspaniałego naszego *Campo santo*.

Onegdaj było 3. kwietnia — i jak wraz przypomniałem sobie, że w dniu tym przed 3 laty (w r. 1888) skończył w kwiecie wieku męskiego — w 36 roku życia — Bolesław Czerwieński.. Czy mam dzisiaj — w trzecią rocznicę pogrzebu jego,—rozpisywać się szerzej, kim był ten Czerwieński, co zdziałał dla swego społeczeństwa i cośmy stracili bezpowrotnie skutkiem przedwczesnej jego śmierci?

Zdaje się niestety, że tak... Sądząc bowiem z głuchego zapomnienia, jakie osiadło na jego mogile — a dzieje się to zaledwo w trzy lata po śmierci tak ogólnie znanego i cenionego — przynajmniej we Lwowie — literata i publicysty — wątpię, ażali istnieje w całem mieście parę osób, które bodaj raz na rok, w rocznicę jego zgonu, usiłowałyby wskrzesić i ożywić w swej pamięci tę postać tak wysoce charakterystyczną, tak niepowszednią talentem i sercem, tyle pięknych a uzasadnionych nadziei dla literatury naszej rokującą.

Skierowałem kroki ku prawej połaci cmentarza i po kilku minutach dość uciążliwego w porze wiosennej błądzenia wśród licznie rozsianych nagrobków, stanąłem nad mogiłą śp. Bolesława.

Przedstawiła mi się zupełnie tak, jak ją sobie wyobrażałem zawsze—nie w chwili pesymistycznego jakiegoś rozsierdzenia się na swoich, którzy nie chcą pamiętać o pośmiertnem uczczeniu zasług poety, pisarza, ale jeno spokojnej refleksji i pobłażania. szepcącego mi uporczywie do ucha: że ci swoi poprostu nie mają dziś czasu, aby tak „na poczekaniu" zająć się spłaceniem długu wdzięczności dla zgasłego w młodym wieku poety... Więc kurhanik, zeszłoroczną trawą poszyty, zapadnięty już do połowy. odznacza się jeno prostym, niskim krzyżykiem drewnianym. Na pożółkłej od deszczu blasze, wyczytać jeszcze można następujący zwykły napis: „Bolesław

inteligencja, prawosławna z powierzchowności, w gruncie rzeczy szczerze nienawidzi tego prawosławia. I nic dziwnego, skoro popi w czambuł są ciemni, niewykształceni, a chciwi zysków, jako tacy zaś nie mogą żadną miarą trafić do przekonania wyższej klasy swego społeczeństwa. Do cerkwi uczęszcza z reguły tylko średnia klasa, kupcy i mieszczanie, włościanie zaś albo są sztundystami, albo starowiercami; więc z tych niewielka tylko liczba odwidza cerkwie prawosławne. Wreszcie inteligencja rosyjska uważa popów za **rządowych ajentów**, którzy pilnie śledzą renegatów prawosławia, zajmują się donosami, lub zdzierają łapówki. Rząd wie o tem i patrzy przez palce na zdzierstwo duchownej swej hierarchji. Ostatecznie popi, pragnąc za każdą cenę masy ludowe skonwinkować sobie, puszczają się obecnie na... „cuda“! Popatrzmy, jakiego to one bywają rodzaju.

Siedmioletni chłopczyk, Mikołaj Graczew, jest dotknięty chorobą św. Wita. Gdy d. 6 grudnia roku przeszłego nagle upadł na ziemię skutkiem paroksyzmu, za poradą popa powieziono go do kaplicy Matki Boskiej „wsiech skorbiaszczych radosti“, która się znajduje za Petersburgiem. Stawiony przed obrazem, chłopczyk się ocucił. Rzecz jasna, że zaledwo przyłożyli doń obraz, chłopczyk wnet powrócił do stanu normalnego... Po upływie 6 tygodni od dnia owego, *Cerkownyja Wiedomosti*, wydawane w Petersburgu, opisały ten cud i zapewniły czytelników z całą powagą, że ów chłopczyk nie ulegnie więcej strasznej tej chorobie nerwowej. Większość gazet rosyjskich powtórzyła ten artykuł o „cudzie“, a archimandryta Ignacy znalazł nawet takiego dobrodzieja, który mu wydrukował 20.000 egzemplarzy książeczek, cud ten opisujących. Tymczasem 25. lutego chłopak wpadł w nowy paroksyzm. To nie przeszkadza jednak, że książeczki wspomniane rozdają i rozsyłają po wsiach i miastach, pomimo że o nowym paroksyzmie u chorego lud prosty szepce, inteligencja szemrze lecz głośno naturalnie nikt nie śmie mówić, bo i któżby chciał iść na Sybir!

Gdy jedna wieść przebrzmiała, pop Michał Popow już drugi cud wymyślł, jakoby sprawiony przez ów obraz, poczem biegał po redakcjach, by rzecz podały do ogólnej wiadomości. Takie gorliwe popieranie „cudów“ przez rząd, miało na celu oczywiście przekonać szerokie warstwy. Tymczasem Petersburg ochłonął był z pierwszej gorączki cudackiej, a nowy cud przyjęto obojętnie! Inteligencja zaś wie aż nadto, że to jest sztuka rządowa. Nie udało się tedy rządowi otumanienie inteligencji, gdyż niewierni Tomasze pojechali na miejsce wypadku i pod rozmaitymi pozorami zbadali rzecz na miejscu wypadku.

Nakoniec jest w Kronsztacie, niedaleko od Petersburga, pop św. Iwan, który też czyni „cuda“. Rząd każe gazetom ogłaszać te jego cuda, których opisy biorą naturalnie żywcem i całkowicie z *Czeti Miniejow* (Żywoty Świętych). Te cuda głównie zawierają leczenie chorych. Lud ciemny jeździ do Kronsztatu odwidzać relikwie tego świętego Iwana, *nota bene* dziś jeszcze żyjącego. A gdy tenże przyjeżdża czasem do Petersburga i zajedzie do jakiego domu, by tam za „molebień“ wziąć ze 40 rubli, wówczas policja wnet spędza tłumy, aby szły oglądać świętego popa. Cudów jego opisywać nie będę, bo one już przed kilku wiekami były opisane w „Czeti Miniejach“, skąd niemal dosłownie są czerpane. Przeważnie polegają one na zamawianiu zębów, na wstrzymaniu krwi, na spowiadaniu nmarłych, na przepowiadaniu przyszłości, na uśmierzaniu djabłów, na przywoływaniu aniołów, na sprowadzaniu deszczu!

Lecz o ile uważałem, nawet lud ciemny jest obojętny dla swej religji. Chodzi do cerkwi w niedzielę z rana, bo taki jest zwyczaj; żegna się na każdej krzyżowej drodze, bo tak nakazuje zwyczaj — popów nie lubi, a nawet unika ich, bo każdy pop jest chciwy zysku a biedny chłop musi i za spowiedź płacić, i za komunję płacić, i na cerkiew podatki płacić i na kilkorazowe odwidziny popa każdego roku przygotowywać pieniądze. W wielkie święta, mianowicie na Nowy rok, Zwiastowanie, Wielkanoc, Zielone świątki, Spas (Zbawiciel), Wniebowzięcie, św. Piotr, Boże Narodzenie, każdy pop obchodzi domy, wówczas zaś mieszkańcy obowiązani są dawać mu pieniądze, mięso, mąkę, jaja, masło, śmietanę, przędzę, prosięta, kurczęta itd.

Stąd to powstały tak często powtarzane frazesy i porównania: *popowskije głaza*, *wi s nie popowa dusza*, *popowskaja natura*, *żerebjacza poroda*, *dołgogriwyj czort*, *srebrolubiec* itd.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sangusko i zastępca marszałka w Wydziale kraj. p. Antoni Jaxa-Chamiec, powrócili do Lwowa. — Pani Hoffmanow wyjechała do Berlina na przedstawienie „Thermidora“ inscenowane podług tekstu paryskiego. Artystce towarzyszy p. Wojnowska.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Ignacy Znamirowski, dr. filozofji, prof. gimnazjum św. Jacka, przeżywszy lat 55 i Wojciech Meyer, emerytowany urzednik policji, w 71 roku życia. — We Lwowie zmarli: Antoni Czarkowski, emer. inspektor szkół średnich, kawaler orderu żelaznej korony III. klasy honorowy obywatel miasta Jasła, w 51 roku życia; Karol Ptaszek, budowniczy i obywatel m. Lwowa, w 47 r. życia; Paulina Grund w 21 r. życia. — Erwin Elster, naczelnik kolei Kniaźdwór, lat 34, zmarł d. 2. bm. w Kołomyi.

Kalendarz. Niedziela (5.): Wincentego. Wschód słońca o godzinie 5. minut 39, zachód o godzinie 6. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. Dnia 30. zm. odbyły się w Prusinowie pod Bełzem zaręczyny p. Stanisława Kwiatkowskiego, komisarza powiatowego przy starostwie w Sokalu, z panną Anną Younga, córką właścicieli dóbr Prusinowa.

Subwencje na drogi powiatowe i gminne. Wydział krajowy udzielił w bieżącym roku dalszych subwencyj wydziałom powiatowym w Kolbuszowej 2.000 zł. na budowę drogi Kolbuszów-Sokołów, — w Zbarażu 5.000 zł. na budowę dróg Zbaraż-Nowe sioło i Podwołoczyska Zbaraż-Berezowica, w Nowym Targu 3.000 zł. na budowę dróg gminnych w Zakopanem, — 2.000 zł. na budowę drogi Nowy Targ Zakopane i 4.000 zł. na budowę drogi gminnej Zakopane-Jaszczurówka, w Brodach 6.000 zł. na budowę drogi powiatowej Brody-Założce-Tarnopol, — w Horodence 3000 zł. na budowę drogi powiatowej Nieźwiska-Obertyn-Kamionka, w Nowym Sączu 3.000 zł. na budowę drogi Krynica-Tylicz.

Oraz przyrzeczono udzielenie subwencji wydziałom powiatowym w Jaworowie 3.000 zł. na budowę drogi gminnej Jaworów-Sądowa Wisznia, w Buczaczu 2.000 zł. na budowę drogi gminnej Korościa tyn-Ujście zielone w Dąbrowie 2.000 zł. na budowę drogi gminnej Nadwiślańskiej, w Przemyślu 3.000 zł. na budowę drogi gminnej Przemyśl-Krówniki Horostków, w Łańcucie 2000 zł. na budowę drogi Łańcut-Kańczuga, w Białej 7.000 zł. na budowę drogi powiatowej Biała Jawiszowice.

Szkoła rolnicza w Dublanach. Dnia 13. bm. rozpoczną się na nowo wykłady w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, które — jak wiadomo — przerwane zostały d. 19. marca w skutek sporów, powstałych między uczniami.

Mianowania. W archidyecezji lwowskiej obrz. łac. mianowani zostali: ks. infułat dr. Feliks Zabłocki, protonotarjuszem apostolskim *ad instar participantium*, ks. dr. Ludwik Kloss, prof. teologji pasterskiej, tajnym podkomorzym nadlicz., a ks. dr. Józef Weber, kanclerz konsystorza metropolitarnego, prałatem domowym Ojca św.

Prezenty. Rada miasta Krakowa na odbytem d. 2. bm. poufnem posiedzeniu udzieliła prezenty na posady starszych nauczycielek na kursach robót przy tamtejszej szkole wydziałowej żeńskiej pp.: Marji Meyerberg, Marji Buczkowskiej, Helenie Jaworskiej, Ksawerze Chlebowskiej, Korneliji Meyerberg i Władysławie Mühln.

Niepokojąca wiadomość. We wczorajszym numerze podaliśmy za krakowską *Gazetą kolejową*, iż jeneralna dyrekcja austrjackich kolei państwowych miała wysłać do krajowych dyrekcyj komunikat, w którym wzywa je do przedsięwzięcia przygotowań, celem objęcia w swój zarząd z dniem 1. lipca rb. szlaków galicyjskiej kolei Karola Ludwika i że w owym komunikacie zawarte było także żądanie jeneralnej dyrekcji, względem zatrudnienia połowy urzędników kolei Karola Ludwika.

Notatkę naszą zakończyliśmy jednak wyrażeniem życzenia, iż wiadomości powyższej powinnyby sfery kompetentne zaprzeczyć, jeśli ona nie jest prawdziwą.

Owóż lwowska dyrekcja ruchu kolei państwowych, w piśmie z dnia wczorajszego, zapewnia nas, że powyższa wiadomość, podana przez *Gazetę kolejową*, jest bezpodstawną, albowiem w powyższym kierunku nie wyszło dotychczas jeszcze żadne rozporządzenie od jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych.

Samobójstwo żołnierza. We czwartek o godz. pół do 1 popołudniu rzucił się z okna 2. piętra w koszarach przy ul. Kurkowej szeregowiec 95 pułku piech. z 10 kompanji nazwiskiem Eiser, na chodnik. Ciężko rannego odwieziono do szpitala wojskowego.

Kasa oszczędności w Krakowie obniżyć ma z d. 1. lipca br. stopę procentową od pożyczek hipotecznych z $5^1/_4$ na równe 5% — a równocześnie z dniem tym wszelkie wkładki, tak nowe, jak i dawniejsze, będą oprocentowane na 4 od sta. Wobec miljonowego funduszu rezerwowego jest uzasadniona nadzieja, iż stopa procentowa od pożyczek hipotecznych w przyszłości jeszcze bardziej obniżoną zostanie.

Dar. Dr. Władysław Kretkowski ofiarował dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, na ręce prof. Smolki, zbiór pieniędzy polskich, mianowicie 13 banknotów z lat 1794, 1810, 1830 i późniejszych, 13 sztuk monet większych i 252 monet mniejszych. Zbiór ten ma być wcielony do gabinetu numizmatycznego, który ma powstać ze zbiorów, znajdujących się w gabinecie archeologicznym i w bibliotece Jagiellońskiej, żeby w ten sposób mógł służyć do nauki młodzieży, oddającej się studjom dziejów i rzeczy polskich.

Izraelici postępowi w Krakowie zamierzają przystąpić jeszcze w tym roku do budowy ozdobnej synagogi. Trudność polega w wyszukaniu odpowiedniego placu pod budowę; ofiarność na ten cel ma być zapewnioną w pieniądzach i materjałach budowlanych.

Ze szkoły przemysłowej. Ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdziło — jak donosi *N. Rf.* — przedstawiony ze strony krakowskiej wyższej przemysłowej szkoły plan szczegółowy nauki nowego, wprowadzić się mającego, a wielce w naszych warunkach krajowych pożądanego przedmiotu. Jest to nauka o budowach drogowych i wodnych, jakiej dotąd nie udziela się w żadnej z wyższych szkół przemysłowych w Austrji, a która od przyszłego roku szkolnego rozpocznie się obowiązkowo na czwartym kursie wydziału mechanicznego tutejszej wyższej szkoły przemysłowej.

Wprowadzenie tego przedmiotu wielkiej dla naszych stosunków jest doniosłości, gdyż obejmując oprócz budowli dróg i mostów, także dział robót przy regulacji rzek, dalej robót meljoracyjnych w kierunku np. rozmaitych sposobów drenowania, zawadniania itp., jak niemniej konstrukcję wodociągów, kanałów, młynówek itd., a to w sposób ściśle zastosowany do potrzeb praktycznych — znaczne oddać może usługi wobec coraz bardziej rozwijających się w kraju prac tego zakroju, dla których w danej chwili z pewnością nadmiaru ludzi ukwalifikowanych nie będzie.

Z kolei Karola Ludwika. Przeszkoda ruchu kolejowego między Sobowem a Rozwadowem została usuniętą tak, że z dniem 4. bm. wszystkie pociągi na kolei lokalnej Dębicko-rozwadowskiej, poczęły kursować bez żadnego ograniczenia.

Do Australji *Kur. Warsz.* donosi, iż rodaczka nasza, panna Julja Marcinkiewiczówna, wybiera się do Australji. Panna M., posiadając wykształcenie przyrodnicze, zamierza podróżować w celu naukowym. Rodaczka nasza jest bliską krewną znanego naturalisty i podróżnika Kubarego, który obecnie przebywa w Nowej Gwinei.

Marja Riegerowa zmarła przed kilku dniami w 58 roku życia w Rzymie, jedyna córka sławnego dziejopisarza, Franciszka Palacky'ego, a żona znakomitego patrjoty czeskiego, dr. Wład. Riegera, była niewiastą niepospolitego rozumu i wielkiego charakteru. Wychowana w wierze katolickiej, chociaż ojciec jej należał do sekty „braci czeskich“, pani Riegerowa była wierną córką Kościoła i zawsze wpływu swego używała na dobro spraw religijnych. Nader gorliwą i pożyteczną czynność rozwijała także jako przewodnicząca stowarzyszeń pań do zakładania ochronek i szkół wyrobniczych dla dziewcząt, wspierania położnic, poprawy zaniedbanych dzieci itd. Tym humanitarnym pracom pani Riegerowa poświęcała w ostatnich latach cały swój czas. Pan Rieger z panną Palacką ożenił się w r. 1853. Z tego małżeństwa pozostało troje dzieci, dwie córki: pani Czerwinkowa i pani Brafowa, tudzież syn Bogusław, profesor na wszechnicy czeskiej. Żyje jeszcze brat pani Riegerowej, dr. Jan Palacky, b. właściciel ziemski, profesor na wszechnicy czeskiej.

Odpowiedź msgra. Freppel. Berliński *Local-Anzeiger* drukuje listy deputowanych francuskich, których zapytywał, co myślą o możliwości pojednania się Francji z Niemcami. Oto odpowiedź msgra Freppel, biskupa z Angers:

„Angers, 15. marca.

Łaskawy Panie!

W liście z 12. marca interpeluje mnie pan: 1) czy uważam zbliżenie pomiędzy Francją a Niemcami za możliwe? 2) w jakich warunkach i okolicznościach mogłoby ono dojść do skutku? W odpowiedzi przytoczę panu to, com pisał do Jego Królewskiej Mości króla pruskiego w dniu 12. lutego 1871 roku, przed samą aneksją Alzacji. Ponieważ przewidywania moje zostały ziszczone po latach dwudziestu, tembardziej trwam przy wymienionych wówczas warunkach. Pogodzenie pomiędzy dwoma państwami wówczas tylko byłoby możliwe, jeśliby Francji zwrócono Alzację i Lotaryngję za wynagrodzeniem pieniężnem, którego sumę wyznaczyłyby obie strony. Dopóki Alzacja i Lotaryngja nie zostaną znowu krajem francuskim, dopóty straszna i bezowocna wojna grozi nieustannie obu mocarstwom. Ponieważ Francja i Niemcy zarówno są potrzebne do utrzymania równowagi europejskiej, przeto Europa nie dopuści do zmiażdżenia jednego lub drugiego z tych państw i wcześniej, czy później nastąpi pomiędzy niemi pojedynek.

Jedynie na drodze restytucji, powtarzam, utrwalenie pokoju jest możliwe. Podpisując traktat podobny, Francja i Niemcy dosięgłyby najwyższego dobrobytu i utrwaliły zgodę pomiędzy sobą, gdyż na żadnym innym punkcie kuli ziemskiej interesa ich nie pozostają ze sobą w sprzeczności.

Racz pan przyjąć itd.

Emil Freppel, biskup w Angers.“

Nekrologja. Olga z Rodakowskich Krajewska zgasła w kwiecie wieku w Meranie, skąd zwłoki sprowadzone, złożone zostaną d. 4. bm. na cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu familijnym.

Sprzedaż ziemi polskiej. Odnośnie do zamieszczonej notatki, otrzymujemy od dr. Tadeusza Skałkowskiego, adwokata krajowego, następujące pismo:

„W dziennikach pojawiła się wiadomość o dokonanej sprzedaży dóbr Kamionka strumiłowa z młynem parowym, tudzież ze stawem tarnopolskim.

Ponieważ w całej tej pogłosce nie ma ani słowa prawdy, a rozgłaszanie takich wieści bezpodstawnych przynosi uszczerbek w interesach, odnoszących się do rzeczonego majątku, przeto jako zastępca prawny właścicielki rzeczonych dóbr, JW. Heleny hr. Mierowej, upraszam szan. redakcję najuprzejmiej o łaskawe sprostowanie pomyłki zaszłej przez rozgłoszenie faktu, który nigdy nie miał miejsca.“

Charakterystyczne! Jaką to strawą karmi *Praca*, dwutygodnik mieniący się polskim, swych czytelników, dowodem ustęp w sprawie święcenia 1go maja. Organ p. Daniluka stawiając wyżej święto 1go maja jak 100 letnią rocznicę konstytucji, która „chciała dać troszeczkę ulg mieszczaństwu, a nie robotnikom“, która zdaniem pana Daniluka nie jest tak „postępową, jak konstytucja austrjacka“ — tak pisze:

„Niech nie sądzą o nas, że **lada wypadek historyczny** (tj. konstytucja) puszczony dla złamania robotniczej solidarności (tak!) — zrobi wyłom w naszych szeregach“...

W tymże samym numerze znajdujemy oświadczenie, że *Arbeiter Zeitung* jest „naszym bratnim organem“ — a redakcja od siebie poleca robotnikom naszym aż 9 niemieckich czasopism do czytania!

Zaiste czytając to, można powiedzieć, jak w „królowej Madagaskaru“, Mazurkiewicz — bój się Boga co ty robisz!

Bez komentarza. W Ciężkowicach, powiatu grybowskiego, zawiązał się komitet, złożony z obywateli i na posiedzeniu swem w dniu 22. marca rb. uchwalił następujący bardzo skromny program obchodu nadania konstytucji 3. maja.

I. Zrana: solenne nabożeństwo w kościele ciężkowickim.

II. Wieczorem: 1. odczyt o konstytucji 3. maja 1791; 2. deklamacja z księgi XII. Pana Tadeusza „Koncent nad koncertami“ Jankiela; 3. przedstawienie teatralne amatorskie z żywymi obrazami.

Przewodniczący komitetu, p. Huza, notarjusz, wysłał do starostwa zawiadomienie, obawiając się, ażali komitet nie ma się spodziewać zakazu tego obchodu ze strony rządu. Na to zawiadomienie otrzymał przewodniczący komitetu ze starostwa w Grybowie następujące pismo

Nr 2949 Do Wgo Pana Michała Huzy, c. k. notarjusza w Ciężkowicach.

Na doniesienie Wgo Pana z dnia dzisiejszego, o zamierzonem obchodzeniu uroczystem 100-letniej rocznicy ogłoszenia konstytucji 3. maja 1791, widzę się w obowiązku wydać niniejszem na podstawie § 7. cesarskiego rozporządzenia z 20. kwietnia 1854 (Dz. p. p. nr. 96) zakaz tegoż obchodu. Przeciw temu zakazowi służy prawo rekursu w 14. dniach na ręce c. k. starostwa, do wysokiej c. k. władzy politycznej krajowej wnieść się mającego.

Grybów, dnia 24. marca 1891.

Polikowski m. p., c. k. starosta.

Kronika brukowa. Krwawa bójka miała miejsce wczoraj po południu w szynku przy ul. Bożniczej l. 13, gdzie Katarzyna Hanicz pchnęła nożem Jurka Pryjmę, który odniósł ciężką ranę. — Indywiduum trudniące się obcinaniem ogonów końskich, o czem onegdaj donosiliśmy, aresztował ajent policyjny Terlecki. Nazywa się on Józef Florek. Ogony sprzedawał Salomonowi Awinowi, Markusowi Rottnerowi i Salamonowi Gartmanowi. Policja osadziła w aresztach całą tę „czwórkę.“

Włamano się do piwnicy przy ul. Garncarskiej l. 24 i skradziono złożone tamże drzewo.

Robert Koch w powrocie z Egiptu [illegible] jeszcze przez pewien czas na południu Eur[illegible] wróci do Berlina w ciągu kwietnia. — Bu[illegible]stytutu imienia Kocha dla chorób zakaźnych nie ma być ukończona 1. czerwca rb., [illegible] wkrótce oba oddziały instytutu, naukowy i [illegible] oddano zostaną do użytku.

Wystawa elektryczna we Frankfurcie nad Menem wspaniale się zapowiada. Stan robót przygotowawczych posunięty już bardzo. Na placu wystawy trzy teatry będą czynne: jeden duży gmach dla produkcyj baletu i dla wykładów doświadczalnych, drugi naukowy Towarzystwa „Uranja“ i trzeci mały model teatru firmy Siemens i Halske. Oprócz tego, Towarzystwo amerykańskie „Otis“ buduje żelazną wieżyczkę, bo cóż znaczyłaby w naszych czasach wystawa bez wieży? Zastosowanie elektryczności do celów żeglugi napowietrznej przedstawi kapitan F[illegible] *captiv* na 10 osób z całem wewnętr[illegible]niem, odpowiadającem najbardziej w[illegible] maganiom, wznosić się będzie do [illegible] 1000 metrów. Opuszczanie bal[illegible] za pomocą windy, poruszanej [illegible] Z łódki jego nocną porą rzuc[illegible] cznego w sposób czarodziej[illegible] sam plac wystawy, lecz [illegible] nad kierowaniem balonu [illegible] jak również nad napełnieniem go wodorodem, otrzymywanym drogą elektrolizy, odbywają się próby. Przeniesienie siły na znaczną odległość z Lauffen do placu wystawy na 175 kilometrów, ułatwi znakomicie zarząd kolei heskiej, dozwalając, aby po słupach telegraficznych linji Frankfurt-Hanau-Eberbach przechodził prąd. Prezydjum honorowe w komisji naukowej wystawy przyjął znakomity uczony Helmholtz.

Niektóre synekury, jakie Anglia zachowała jeszcze z czasów średniowiecznych, wykreślone zostaną wkrótce z budżetu angielskiego. Książę St. Albans zrzekł się pretensyj swoich do pensji, wynoszącej 965 fst. rocznie, którą pobierał jako „dziedziczny wielki sokolnik“, za jednorazowem wynagrodzeniem w sumie 18.355 fst. Margrabia Devonshire również oznajmił, iż zrzeknie się w imieniu swojem i swoich następców urzędu „konstabla fortu Hillsborough“ i przywiązanej do niego pensji, która wynosi wprawdzie tylko 54 fst. 3 sz. 4 p., w zamian za jednorazową zapłatą 1354 fst. 3 sz. 4 p. itd.

Więzienie z pauzami. W Szwajcarji sprawy nawet wojskowe, z któremi, jak wiadomo, poza granicami rzeczypospolitej nie ma żartów, nie przejmują grozą. Pewien oficer z kantonu fryburskiego, nazwiskiem Tschachtli, za fałszywe prowadzenie rachunków, skazany został przez sąd wojenny na dłuższe więzienie. Ale oto zarząd więzienny, pragnąc biedakowi ulżyć w ciężkiej doli, drobne porobił mu dogodności, z których jedna, w stosunku do przeciętnego zwyczaju po świecie, wielce jest oryginalną. Skazany na więzienie odsiedzieć je musi, na to się nawet w Szwajcarji wszyscy godzą, potrzebuje jednak od czasu do czasu wytchnienia; dozwolono zatem Tschachtli emu, zupełnie stosując się wtem do jego dobrej woli i humoru, to bawić się w więźnia, to w obywatela, pełnej używającego swobody. Oficer, kiedy chce, do więzienia powraca, a przesiedziawszy w niem dzień, dwa, wychodzi na miasto za interesami, czy rozrywką, którym oddaje się według upodobania. Wiadomość o odsiadywaniu tem więzienia z pauzami doszła do uszu rady związkowej i podobno oburzyła wielce ojców rzeczypospolitej. Zamierzono nawet pilnie wglądnąć w stan armji szwajcarskiej i znacznie regulamin jej obostrzyć.

Korespondencja redakcji. Wny p. W[illegible] w Białymkamieniu. W handlu [illegible] ma dzieła, o które pan pytasz. Drukowano tylko 50 egzemplarzy.

Od p. Władysława Wszelaczyńskiego odbieramy dziś następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Od niedawnego czasu pojawiają się w *Przeglądzie* recenzje muzyczne, znaczone literami *W. Wł.*, i *W. Wł—i.* Ponieważ one dały sposobność do pewnych mistyfikacyj, przeto oświadczam publicznie, iż z temi recenzjami nic wspólnego nie mam i wogóle do żadnego dziennika sprawozdań nie piszę.

Lwów, 4. kwietnia 1891.

Władysław Wszelaczyński.“

Święcone w Stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę dnia 5. kwietnia o godzinie pół do 11. przed południem, na które wydział wszystkich członków honorowych, wspierających i rzeczywistych zaprasza.

Wspólne święcone w Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ odbędzie się w niedzielę dnia 5. bm., o godzinie 11. przed południem. Zaprasza na nie dyrekcja Stowarzyszenia wszystkich członków.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla biednego djurnisty, złożonego ciężką chorobą, ojca trojga dzieci, Szaflarski Jan zł. 1, Dura Michał 1.

Czerwieński — ur. 3. kwietnia 1852 — † 3. kwietnia 1888“.

Właśnie dziś popołudniu upływają trzy lata, jakeśmy go nieliczną garstką przyjaciół i kolegów odprowadzili na tej spoczynek wiekuisty. Pamiętam, dzień był typowo kwietniowy. Jak przysłowie powiada: kwiecień — plecień. To z nieba ołowianego śmigało deszczem i śniegiem, to za chwilę znów wiosenne słońce z miną figlarną wyzierało na świat z po za welonu chmur szarych snopem ciepłych blasków. Nie wyobrażam sobie stosowniejszej dekoracji dla pogrzebu poety, dziennikarza polskiego, jak ta aura kwietniowa...

Na cmentarzu, nad grobem rozwartym, ozwały się słowa serdecznego pożegnania z ust pono dwu kolegów zawodowych nieboszczyka. Po nich — jakby zgrzyt żelaza o taflę kryształową potartego — rozległ się nieśmiały dźwięk nuty komunardów francuskich: *Drapeau rouge...* Co prawda — w pięknem tłumaczeniu polskiem tego samego człowieka, którego ziemska powłoka pragnęła może w tej chwili raczej modłów, błogosławieństwa kapłana, łez żalu, zanim legnąć miała w łonie matki ziemi. Ot! i w tem przeciwstawieniu mamy klucz do zrozumienia, kim był w niedługiem swem życiu Bolesław Czerwieński.

Znałem go i kochałem od lat chłopięcych, bo nas dwadzieścia kilka lat temu zbliżyły ku sobie ławy szkolne, a później złączyło ściślej zawodowe koleżeństwo. Ten Bolko — jakeśmy go powszechnie nazywali — skończony fantasta, mistyk, dusza na wskróś poetyczna i wrażliwa, patriota gorący, a przy tem wszystkiem myśliciel głęboki, który jednak pokryjomu chadzał w każdą niedzielę i święto do kościoła Bernardynów dla krótkiej modlitwy; wdzięczny pupil, który tylko ze łzami w oczach mógł wspominać o ukochanym swoim opiekunie i wychowawcy, i corocznie w dzień zaduszny, bez względu na temperaturę, szedł na cmentarz Stryjski, aby na jego mogile „pacierz zmówić“ — jak się wyrażał przedemną — taki człowiek mógłże serjo wierzyć w doktryny bez-bożnych i bez narodowościowych apostołów wrzekomej poprawy bytu ludzkości... mógłże pożądać zapachu krwi, w której potokach chyba musi się skąpać ów „sztandar socjalny“, jeśli ma nabrać tej czerwonej barwy, który mu obecnie symbolicznie tylko nadają kaznodzieje socjalnej rewolucji?

Pytanie to nasunęło mi się mimowoli, gdym parę chwil dumał nad biedną mogiłą poety. W tem pociągnął zimny wiatr od strony zamku i kopca, potrząsnął obnażonymi konarami wierzb i brzóz, nad grobami pochylonych i z tego szmeru, jaki powstał, wyłonił się jakby szept ledwo zrozumiały:

Jakżeście wy śmieszni, i mali i nudni, z waszemi namiętnościami ziemskiemi, z waszą walką o byt, z tym niskim i ciasnym horyzontem waszego ludzkiego oka... a natomiast, jak nam tu poważnie, spokojnie i miło w tej bezbrzeżnej krainie duchów, śród ciszy zagrobowego życia. *Non omnis morieris...*

Zdało mi się, że to był głos z wnętrza żółtych piasków Łyczakowa. (*St. W.*).

---

3)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Tak... bawimy się doskonale... nigdy nie sądziłem, abym mógł się tak bawić w Warszawie.

— Dlaczego?

— No wiesz! ja, com widział wszystkie stolice, co mnie Paryż zaczynał nudzić i Florencja i Wiedeń!

Witold spojrzał na Karola ukradkiem. Szli dalej, przyspieszając kroku.

Dalsza rozmowa toczyła się urywkami, składała z ulotnych pytań i odpowiedzi, które często wywoływały uśmiech ciekawości, czy wesołości na usta obu młodzieńców.

Wreszcie doszli do cukierni Loursa.

Koroński wyszukał stolik, stojący nieco na ustroniu.

Obaj przyjaciele zasiedli i podano im zażądaną czokoladę, a Koroński tak zaczął, z pewną, nieznaną dotąd Witoldowi u niego emfazą.

— Najprzód odpowiedz mi na pytanie, czy chcesz być z nami dobrze?

— Ale i owszem!

— A więc, należysz do partji, na której czele w świecie stoi salon mojej matki, na której czele między młodzieżą stoję ja.

— Nie rozumiem!

— Jakto? jeszcze nie wiesz? — mówił dalej Koroński — bronimy się przeciw żydom. My, noszący historyczne nazwiska, reprezentujący prawdziwą arystokrację polską, utworzyliśmy partję antisemicką.

— A do djabła! — przerwał Witold — powarjowaliście z tymi antisemitami! Bywalski! ty!

— Być może — przerwał Koroński, lekko podrażniony — ale tak rzeczy stoją. Towarzystwo *enfin* dobre podzieliło się na tych, co bywają w finansach i tych, co nie bywają. Do tych należę i ja i każdy, *qui se respecte.*

— Przepraszam cię. I ja bardzo się szanuję i do finansów specjalnego popędu nie mam, jednakże demonstrować nie chcę.

— A tu o to właśnie chodzi. Nie wolno ci bywać w tych salonach, nie wolno ci się im prezentować, nie wolno ci tańczyć z temi pannami...

— Przepraszam! — przerwał nieco wzburzony Witold — dobre wychowanie, a jeśli nie to, to pewna wrodzona szlachetność...

— Ale...

— Żadne ale... w takim wypadku mógłbym tylko nie bywać w domach, w których bym mógł finanse spotykać.

— To prawie byś nigdzie nie bywał.

— A więc chcesz...?

— Nie nie chcę.

— Owszem! chcesz, abym działał przeciw moim przekonaniom?

— Semickim?

— Nie, tylko szlachetnym! Zamknijcie drzwi waszych salonów finansom, a szukać ich nie będę. Ale wpuszczać ich na to, aby im pokazywać swoje fumy, aby ich maltretować, to śmieszne i nieuczciwe!

— Wiesz — przerwał Koroński ze złośliwym uśmiechem — przychodzi mi na myśl, że może do djabła masz na myśli jakie małżeństwo w tym świecie!

Łęcki poczerwieniał.

— Dotąd w modzie to tylko jest w arystokracji, a ja szlachcic..

— Zrobiłeś się impertynentem!

— Mój kochany Karolu — odparł Witold — bardzo cię kocham, lecz do twego stowarzyszenia należeć nie będę. Zresztą finanse kpią sobie ze mnie. Skaptuj dla twego towarzystwa hrabiego Frania, który się u żydów objada, a potem ich wydrwiwa, skaptuj Bywalskiego, który u nich w sekrecie dostaje indygestji, a na dygestję idzie do salonu twej matki, a oddasz prawdziwą przysługę wielkiemu światu, bo zdobędziesz mu przynajmniej szacunek finansów, którego teraz nie ma.

Koroński w odpowiedzi zamilkł i wyglądał zły i podrażniony.

Witold zmieniając ton i wyciągając rękę do Karola, zagadnął:

— Mimo to będziemy dobrymi przyjaciółmi i bądź przekonanym, że mimo tego, com ci powiedział, nie będę szukał objadu u Birnsteinów, ani kotyljona z panną Kohn czy inną. Wierzaj mi! A teraz przejdźmy do innego przedmiotu. Opowiedz mi o sobie, bardzo cię proszę.

Korońskiego fizjognomja łagodniała, po minucie namysłu, odparł:

— O sobie? mój drogi! jesteśmy, to jest byliśmy zanadto dobrze, abym chciał ci ukrywać przyczynę naszego zjazdu do Polski. Tobie jednemu mogę się zwierzyć bo cię znam. Pragnę się zmienić! Majątki nasze są nieco nadwerężone przez to życie, jakie od lat prowadzimy. Tak jeszcze nie jestem zbankrutowany, aby się żenić z córką jakiego krupiera, jak Tonio, ani też tak wielkim panem, aby szukać księżniczki zdetronizowanej, zwykle brzydkiej i nie bogatej. Majątku potrzebuję, bo sam mam, choć zadłużoną, ale pańską fortunę. Z wielkiego nazwiska, z wielkich stosunków, także bym nie rezygnował, bo wiesz, w jakim świecie byłem wychowany, bo nazwisko noszę jedno z najpiękniejszych w kraju...

Koroński skończył czy urwał, a Witold potakiwał miną, w której czytałeś tylko szczerość i życzliwość. Wreszcie zagadnął:

O ile znam wasz świat, to natrafisz na pewne trudności, sądzę...

— O mylisz się! — przerwał Karol z uśmiechem zarozumiałym — pojutrze raut *avant soirée* u mej matki... przyjdziesz naturalnie i zobaczysz, jaką mamy pozycję. Świat warszawski, mówię ci, moja matka ma cały w kieszeni. Ona dziś jest wyrocznią ona reprezentuje *la fine fleur* znaczenia rodu, stosunków i szyku. Dziś sądzę, nie ma w Polsce panny, którąby nie była szczęśliwą z mego wyboru. Tylko ja się namyślam... bo te polskie posagi, mój drogi, wściekle są małe i eteryczne. Ja nie zdradzam się dotąd, że tego roku pragnę zrobić ten *coup d'etat*, ale między nami mówiąc, ostatnie wypadki zachwiały naszą fortunę.

— Mówiono — przerwał cicho Łęcki — żeś się starał w Paryżu o siostrę księżnej Emerykowej.

— Mówiono prawdę! — odparł jeszcze ciszej Koroński, leko się rumieniąc — była chwila, w której dla miljonów chciałem poświęcić urodzenie.

— I?...

— Wystaw sobie głupiemu bankierowi zachciało się i dla drugiej córki polskiej mitry, a ja tylko hrabią. — Nie żałuję! wolę milion mniej, a przyzwoity herb podwójny na drzwiczkach mej karety.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Skole i Tucholszczyzna.

Od czasu zupełnego wykończenia Semeringu galicyjskiego t. j. od r. 1888., gdy otwarto linję Stryj Łunkacz, stało się Skole z Tucholszczyzną celem najprzyjemniejszych wycieczek, a wzdłuż całej linji kolejowej popowstawały formalne osady letników. Dla miłośników krajowej przyrody, pociągający jest istotnie ten kraik, stanowiący dorzecze Oporu. Zamknięty dokoła górami, które tworzą jego granicę, oparty od północy o Starą Szewelę i Czarną górę, przez Korczanki i Paraszkę, na wschodzie ma wesołe szczyty Żełeminu. Bramą Tucholszczyzny, zwaną dawniej istotnie Wrotami, dziś „Kłódką", przeciska się Opór obok Węgrosińca i linji kolejowej, tocząc swe wody od węgierskiej granicy, gdzie widnieją poważne szczyty Czarnej Rzepy, Błyśćca i obu Jaworników. Nasz Beskid, któremu pieśń ludowa zawsze dodaje przydomek „zielony", boć wiecznietrwałą jest jego zieloności szata prześliczna w późniejszej wiośnie, gdy — jak powiada pieśń — „świeży liść pokryje bór"... Otóż Beskid ten wabi ku sobie liczne rzesze letników, którzy oddechają świeżem powietrzem, zanurzają się w kryształowej wodzie i wpatrują się w piękności przyrody, nie zawsze myśląc o tem, kto tu żył dawniej, jakie dzieje ma ten mały a piękny kraik.

A jednak warto pomyśleć o tem, warto dowiedzieć się, zwłaszcza gdy znalazł się człowiek, który nam gruntownie a zajmująco opowiada te dzieje. Nie każdy, co prawda, może go słyszeć, ale każdy, kto kocha swą przeszłość może nabyć ozdobną książeczkę Dra Fryderyka Papée, której tytuł umieściliśmy powyżej, a która właśnie wyszła nakładem Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

O 500 lat wstecz cofa się autor, spoglądając w przeszłość Skolego i Tucholszczyzny. Nie będziemy tu przytaczali dat dawniejszych, zaczniemy od roku 1397, w którym to r. d. 5. marca Władysław Jagiełło daje moc założenia wsi w lasach za wąwozem, Wrotami zwanym, nad rzeką Oporem i w polach pustych Skola i Tuchla wiernym sobie Wołochom Myka i Iwanka. Wieś ta z woli królewskiej otrzymała nazwę Skolego i to jest zaczątek stałego zaludnienia okolicy. Pierwotne zaludnienie składało się przeważnie z ludności rodzimej, t. j. z górali ruskich z Synowódzka, ludności pasterskiej i koczowniczej, ale nie ma wątpliwości, że i Wołochów osiadło tu sporo. Że ludność była rodzimą, udowadniają nam to pisma stryjskich starostów z XVI wieku i najstarsze przez dokument z r. 1397 podane nazwy miejscowe w tej ziemi, tu jednak zaznaczyć należy, że i sporo jest nazw obcych słowiańskiemu uchu, sporo wyrazów, wskazujących na obce, wołoskie pochodzenie. Sam już wyraz bojko jest pochodzenia wołoskiego a oznacza wolana, oprócz tego są jeszcze naleciałości z węgierskiego, jak łegin, fetetowaty etc.

Od Skolego posuwała się kolonizacja powoli; dopiero w XV. wieku zjawia się nazwa Tuchla i znów aż w XVI. wieku powstaje Hrebenów, Korostów, Sławsko i Koziejów, od XVII. wieku Koziową zwany. Pierwsi właściciele przyjęli nazwisko Skolskich i weszli w stosunki z Krynickimi — następnie „przyżenili się" Kruszelniccy i Hoszowscy. Obok nich pojawiają się Hołyńscy, Turzańscy, Matkowscy, Manasterscy, Hrebeniowscy i Korostowscy, wszystko się to gnieździło obok siebie i swarzyło, jak świadczą liczne akty. Przy końcu czwartej dziesiątki XVI. wieku, gdy starostwo stryjskie objął Jan Tarnowski, zakupił część Skolszczyzny — ale tu spotkał zaciętego przeciwnika, starego rywala Piotra Kmitę, wojewodę krakowskiego i przemyskiego. Powstała tedy miniaturowa walka, prowadzona protestacjami i reprotestacjami — aż skończyła się wspólną zgodą. Długo jeszcze trwała [illegible] walka Tarnowskiego z zaściankowcami, aż wreszcie w roku 1556 Jan Tarnowski stał się prawie wyłącznym panem całego obszaru.

Dalsza kolonizacja odbywała się pod auspicjami Konstantego Wasyla ks. Ostrogskiego, a po jego śmierci władał tym obszarem syn tegoż, Janusz, który zapisał go małżonce swej, Teofili z Szczekarzewicz Tarłównej.

Niepodobna nam, choćby w przybliżeniu, streszczać przepięknego opowiadania autora, które daje nam poznać niejeden dramat, jaki się tu rozegrał. Z tym kątem ziemi związane jest i nazwisko „djabła" Stadnickiego i Rakoczy'ego, który się tu tułał, a wszystko to na tle świetnie skreślonych stosunków lokalnych, które ożywiały się czem raz bardziej. W roku 1737 właścicielami Skolego byli książęta Czartoryscy, ostatni właściciele pod rządami rzeczypospolitej. Następnie, już w Galicji i Lodomerji, od roku 1778 przeszły te dobra w ręce Stanisława Lubomirskiego skutkiem małżeństwa tegoż z Izabelą Czartoryską. W roku 1785 zwinięto polskie starostwo, a rozpoczęły swą czynność urzędy austrjackie. Wówczas to — pomimo, iż dwór dla włościan był bardzo względny — spotykamy się z dziwnem stanowiskiem ludu. Jakiś włóczęga, Jacko Gierga, podburzył całą Tucholszczyznę i 24 gmin wystosowało do cesarza skargę o ucisk pańszczyźniany. Dochodzenie, prowadzone przez „Kreishauptmann'a" stryjskiego, wykazało fałsz skargi, ale ostatecznie rzecz zyskała, bo w roku 1797 założono „księgi gruntowe państwa skolskiego", które, uregulowawszy stosunek między wsią a dworem, stworzyły bardzo dobrą sytuację. Wówczas rządzili Skolem ks. Adam Czartoryski i siostra jego, Izabela Lubomirska. Niestety, długo to nie trwało! Po śmierci ks. Izabeli, dobra przeszły na jej córkę, Stanisławową Potocką, w której imieniu rządził smutnej pamięci Eustachy Prawecki, prototyp „mandatara".

Toż w roku 1824 i 1825 przychodziło do otwartych buntów, które krwawo się kończyły — a te bunty wywołały na długo zawiść między gminą a dworem.

W roku 1859 dobra te przeszły za bezcen z rąk Potockich w ręce Czecha, hr. Kinsky'ego, i odtąd ubożała ludność, a poczęli się bogacić „cywilizatorowie"...

W roku 1886 spadkobiercy Kinsky'ego sprzedali dobra Niemcom: pp. Hrödel i Schmidt, z których ostatni usunął potroszę dawną ekskluzywność wobec żywiołu krajowego.

. . . .

Oto krótki, bardzo treściwy szkic pięknej pracy dra Fryderyka Papée, któremu szczere należy się uznanie, że postarał się zapoznać szerszy ogół naszej publiczności z tym uroczym zakątkiem. Spodziewać się należy, że sumienna praca autora znajdzie jaknajszersze uznanie kół fachowych i czytającej publiczności.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wiceadmirał", operetka w 3. aktach Millöckera; wieczór o godzinie 7 „Teść", komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Lew sejmowy", komedja w 1. akcie L. Madejskiego i „Sen nocy letniej", fantastyczna komedja w 3. aktach Szekspira.

Koncert. W poniedziałek, 6. kwietnia rb. odbędzie się pod protektoratem hr. Marji Badeniowej, w sali kasyna miejskiego koncert na dochód biednych, wstydzących się żebrać, a zostających pod opieką męskiego towarzystwa Wincentego à Paulo.

W koncercie tym biorą udział nasze pierwszorzędne siły artystyczne, pp.: Mira Heller, Nowakowska i Kozłowska, oraz panowie: Wł. Wszelaczyński, Neubauser, Woleński, Jeromin i Szwedrowski.

Bilety są do nabycia w księgarni panów Seyfartha i Czajkowskiego. Dzięki przepysznemu programowi, wiele biletów już zostało sprzedanych.

Obraz Jana Matejki, przedstawiający „Ogłoszenie konstytucji 3. maja 1791 r. w Warszawie", już w ciągu tego miesiąca wykończony zupełnie zostanie. W pierwszych dniach maja wystawiony będzie w Sukiennicach, a następnie wysłany zostanie do Paryża do zakładu Feliksa Jasińskiego, celem zdjęcia reprodukcji, którą Zjednoczone Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, przeznaczyło na tegoroczną premię dla członków, dla odpowiedniego uświęcenia pamięci jubileuszu we wszystkich dzielnicach naszych. Reprodukcja będzie akwafortą.

Konkurs. Warszawskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia", ogłasza konkurs na napisanie utworu poetyckiego w formie ballady, któryby mógł być użyty następnie jako tekst do chóru na głosy męskie.

Długość ballady około czterdziestu wierszy.

Za najlepsze prace oznaczono trzy nagrody w złocie, w stosunku: 20, 15 i 10 rubli.

Termin nadsyłania utworów, z zachowaniem zwykłych formalności, pod adresem: Warszawa, resursa obywatelska „Lutnia", do dnia 1. maja rb.

Utwory nagrodzone, z zastrzeżeniem praw autorów, ogłoszone zostaną w pismach warszawskich.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł" (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę nr. 4. z kwietnia rb. Treść: Reforma; Ćwiczenia publiczne uczniów Sokoła lwowskiego; Zarys ćwiczeń na drążku (c. d.); Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich; Sprawy szkolne.

Przegląd polityczny.

* Jak donoszą z Wiednia, budżet na r. 1891 który ma być przedłożony nowej radzie państwa, oddany już jest do druku i będzie na drugiem albo trzeciem posiedzeniu rozdany członkom izby. Z wyjątkiem kilku nieznacznych zmian, budżet ten jest kopją projektu, przedłożonego w swoim czasie przez dr. Dunajewskiego.

* Według pogłosek, krążących w sferach petersburskich, a o których doniósł telegraf, jenerał-gubernatorem Finlandji zostanie mianowany książę Aleksander Piotrowicz Oldenburski. Dotychczasowy gubernator, hr. Heyden, był prawdziwym fińskim patrjotą, któremu leżało na sercu dobro kraju. Wskutek najnowszych rozporządzeń rusyfikacyjnych, hrabia kilkakrotnie osobiście czynił w Petersburgu przedstawienia i zwracał uwagę na rozdrażnienie ludności; on to zorganizował wystósowanie adresu ludności fińskiej do cara, na co w sferach decydujących bardzo niechętnie patrzano. To zapewne także upadek jego spowodowało.

* Z funduszu welfickiego — jak obecnie wychodzi na jaw — pobierały osobiste zapomogi za „usługi" oddane państwu najrozmaitsze osoby, naturalnie za rządów Bismarka. Dyrektor policyjny Stieber miał, jak donoszą z Berlina do *Weserztg.* kilkakrotnie pobierać bardzo pokaźne „wynagrodzenia" z funduszu welfickiego. Nadto otrzymywali mniejsze zapomogi i wynagrodzenia z funduszu welfickiego od 1000—5000 marek różni odstawieni do dyspozycji urzędnicy wydziału dla spraw zagranicznych, jeżeli za pomocą prasy lub przez wykonanie osobnych zleceń w czem się przysłużyli istniejącemu porządkowi państwowemu. — Maluczko — a wyjdzie jeszcze więcej oliwy na wierzch.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 3. kwietnia. Dyrekcje zakładów karnych w Cislitawji otrzymały wskazówki od wyższych władz, aby tam, gdzie stosunki terytorjalne na to pozwalają, zakupywano w bezpośredniem sąsiedztwie zakładu karnego parcele gruntowe. Grunta te używane być mają w przyszłości jako tereny do pracy rolnej dla więźniów. Na gruntach tych winny być, o ile możności, uprawiane wszystkie gatunki krajowej kultury rolniczej, przez co ułatwi się zaopatrywanie zakładu karnego w środki żywności, da się uwolnionemu więźniowi w rękę sposób zarobkowania, oraz zapobiegnie się skutecznie dającemu się już uczuć brakowi wyrobników rolniczych. (*Cz.*)

Genua 4. kwietnia. Arcyksiężna wdowa Stefanja przybyła tu w najściślejszem incognito. (*G. L.*)

Wiedeń 4. kwietnia. Wystawę wschodnich dywanów otwarto dziś w południe w obecności arcyksięcia Karola Ludwika i ministrów Pražaka, Gautscha, Bacquehema i Zaleskiego. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. kwietnia. Stan Lienbachera cierpiącego od kilku dni, pogorszył się dość groźnie.

Berlin 4. kwietnia. Hamburgska izba handlowa podnosi na kompetentnem miejscu oskarżenie przeciw tamtejszemu konsulowi holenderskiemu, który w czasie strejku robotniczego w fabrykach tytoniu, otwarcie stawał po stronie strejkujących i wspierał ich pieniądzmi własnemi.

Według *Nordd. Allg. Ztg.* ostateczne zawarcie traktatu handlowego z Austrją, nastąpić ma już w przyszłym tygodniu. To samo pismo konstatuje nieprawdziwość pogłosek o zgromadzaniu się wojsk rosyjskich nad granicami Austrji i Prus.

Boers. Courr. dowiaduje się, że obniżenie cła zbożowego na $3^1/_2$ marki, jest już rzeczą postanowioną.

Sofja 4. kwietnia. Ks. Ferdynand wydał reskrypt do Stambułowa, który został na rogach ulic stolicy rozlepiony, a następująco opiewa: „Żal i oburzenie, z jakiemi przyjętem zostało przez naród morderstwo straszne, dokonane na jednym z najlepszych ludzi i talentów, na jednym z doradców moich; jak niemniej ta radość ogólna, która się równocześnie objawia, żeś pan tak cudownie ocalał przed zamachem zbrodniczym, przeciw panu skierowanym, — wszystko to jest dowodem, iż wewnętrzni i zewnętrzni wrogowie naszej drogiej ojczyzny zwątpili już o możebności zniszczenia kraju z pomocą powstania i rokoszów wśród narodu i armji. Przekonani o tem, że naród i armja opuściły ich i pogardzają nimi za zdradziecką wobec kraju politykę, rozpoczęli wrogowie Bułgarji posługiwać się najnikczemniejszemi i najwstrętniejszemi środkami... Wśród ciemności napadają na naszych mężów stanu, w mniemaniu, że gdy zamordują jednego z najwybitniejszych patrjotów, wówczas być może urzeczywistnią się ich plany, przeciw Bułgarji zmierzone. Lecz i na tej nowoobranej drodze wrogowie kraju naszego nie zdołają dotrzeć do celu. Jako dowód tego musisz pan uważać, że oto Opatrzność zachowała pana przed ich zamachem morderczym i że cały naród został głęboko poruszony taką, przedtem w Bułgarji niesłyszaną zbrodnią. Korona męczeńska, którą ukoronowany został poległy patrjota bułgarski — a od którego talentów i uczoności kraj tyle oczekiwał — i jego krew przelana niewinnie, umocnią jeno o tyle więcej ideały bułgarskiego patrjotyzmu, a o niego rozbiją się wszystkie złe przedsięwzięcia wrogów naszych..

Wyrażając radość moją z tej przyczyny, że Bóg w tak cudowny sposób uratował z rąk zbrodniczych mojego pierwszego doradcę i znakomitego współpracownika dla sprawy niepodległości i wolności Bułgarji — nie wątpię, iż rząd mój chwyci się środków energicznych, aby odkryć tych brygantów nowych, będących narzędziami wrogów kraju, i ukarać ich przykładnie, a czem wytępione zostaną ostatki wrogich żywiołów w kraju".

Paryż 4. kwietnia. Angielscy, niemieccy i austrjaccy górnicy oświadczyli się przeciw powszechnemu strejkowi, przynajmniej na tak długo, dopóki organizacja robotnicza nie zostanie w zupełności przeprowadzoną. Na ostatek przyjęto rezolucję, wzywającą rządy, aby porozumiały się w kwestji ustanowienia 8 godzinnego dnia pracy. Dopiero gdy to nie przyjdzie do skutku, ma wybuchnąć strejk ogólny. Głosowanie odbędzie się dziś, ponieważ wczoraj na galerjach sali obrad podnosiły się nieustanne hałasy i okrzyki protestu.

Buda-Peszt 4. kwietnia. Współpracownik „Egyetertes'a" Gyoerffy, który bez upoważnienia wyższego ogłosił depeszę cesarza do Szaparyego, został na 3 dni aresztu zasądzony.

Wiedeń 4. kwietnia. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 301·62; laenderbanki 219·90; sztacbany 249; lombardy 119·75; tytoniowe 158·62; alpiny 95·60; węg. złota renta 105.

Sanok 4. kwietnia. Włodzimierz Gniewosz z Potoka Złotego na 64 głosujących został jednogłośnie wybrany posłem do rady państwa.

Wiedeń 4. kwietnia. Urzędowe uroczyste otwarcie rady państwa nastąpi d. 11. b. m. w południe. Cesarz osobiście otworzy radę państwa i odczyta mowę tronową.

Petersburg 4. kwietnia. Dzienniki rosyjskie z wielkiem uznaniem cytują domysł *Czerw Rusi*, że zamach na Stambułowa był urządzony przez niego samego i że mordercom polecił on zabić tego, który będzie z nim szedł.

Berlin 4. kwietnia. Br. Soden, mianowany gubernatorem niemieckiej Afryki wschodniej; Zelewski, dowódzcą wojsk tamtejszych z prawem zastępywania gubernatora w razie jego nieobecności lub przeszkody; dr. Peters komisarzem do szczególnych poruczeń przy gubernatorze.

Berlin 4. kwietnia. Jenerał hr. Waldersee ma zostać na miejsce ks. Hohenlohego namiestnikiem alzacko lotaryńskim.

Petersburg 4. kwietnia. *Nowosti* otrzymały ostrzeżenie z powodu ciągłego przedstawiania położenia ludności żydowskiej w fałszywem świetle i obudzania wskutek tego niezadowolenia między tą ludnością. Ostrzeżenie to nastąpiło również z powodu wrogiego występowania przeciw wszelkiemu ruchowi narodowego uczucia rosyjskiego.

Berlin 4. kwietnia. Z powodu doniesień o ruchach wojsk rosyjskich, zapewnia *Nordd. Allg. Ztg.*, na podstawie autentycznych informacyj, że Rosja nie przeniosła swych wojsk z Kaukazu ani na granicę galicyjską, ani też do innych części caratu. Nadanie Carnotowi orderu św. Andrzeja, tłumaczy *Nordd. Allg. Ztg.* zwyczajami międzynarodowej grzeczności wskazany akt wdzięczności za honory pogrzebowe oddane księciu Leuchtenberskiemu, tudzież za wspaniałe przyjęcia carewicza w kolonjach francuskich.

Paryż 4. kwietnia. Dwóch wyższych oficerów rosyjskich przybyło do St. Etienne, aby w imieniu rządu rosyjskiego traktować względem zakupna nowych karabinów.

Paryż 4. kwietnia. W Rouen zmarł były min. skarbu Poyer Quertier.

Madryt 4. kwietnia. Rząd otrzymać miał niepokojące wiadomości o wzmagającej się agitacji republikańskiej w Portugalji.

Wiedeń 4. kwietnia. Jako przypuszczalnego następcę spensjonowanego prof. Mohra na katedrze wydziału prawniczego w Pradze wymieniają prof. Midehlera z Czerniowiec.

Wiedeń 4. kwietnia. Rozporządzenie rządowe zwraca ponownie uwagę władz na to, że grzebanie zwłok ludzkich po za obrębem cmentarzy, zwłaszcza pod kościołami w grobowcach prywatnych, lub w kaplicach jest absolutnie niedopuszczalne. Przełożeni gmin, którzy nie dopilnują tego zakazu, mają być karani dyscyplinarnie.

Wiedeń 4. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·97, żyto na jesień 7·50, owies 6·70.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Urząd pocztowy w Rozwadowie poszukuje ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznem natychmiast. Zgłoszenia się w tymże urzędzie. 263

Osoba w średnim wieku, dobrze wychowana poszukuje miejsca do pielęgnowania osoby chorej. Bliższe wyjaśnienia poste restante Z. G. 266

Leśniczy egzaminowany z długoletnią praktyką, obznajomiony dokładnie z uprawą chmielu, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Leśniczy Nr....“ przyjmuje Administracja „Dziennika“. 267

Umieszczenie w celu zarządu domu u wdowca i opieki nad dziećmi znajdzie wdowa po urzędniku w średnim wieku bezdzietna, lub mająca zaopatrzone już dzieci. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

W Delatynie jest dom parterowy o cztery pokojach i kuchnią, wraz z ogrodem i wszystkiemi przynależytościami od dnia 15. maja b. r. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właścicielki Joanny Pfistererowej, we Lwowie, ul. Kazimierzowska l. 43.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9—12. i 3.—5. 196

4 lub **5** pokoi, przedpokój, kuchnia. Sapiehy 9.

Pokój kawalerski. Sapiehy 9.

6 pokoi z salonem, nyżą, przedpokojem, kuchnią i ogrodem przy ulicy Piekarskiej l. 21 do wynajęcia. 260

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3, II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

Komarno R. R. list na poczcie.

Ćma.

List. J. M, P. R. donieś, czy odebrany? 265



ADOLF SILBERSTEIN

przedtem Neuhöfer

OPTYK i MECHANIK

WE LWOWIE

ul. Karola Ludwika l. 9. (róg ul. Sykstuskiej)

poleca w największym wyborze

i po najtańszych cenach

OKULARY i CWIKIERY

z najlepszemi szkłami, cristal de roche, w najrozmaitszych oprawach.

NOWOŚĆ!

Lornetki Stefanji z długiemi rączkami.

BINOKLE

(lornetki teatralne)

w oprawie szyldkretowej, ze słoniowej kości, perłowej masy i skórą oprawne, alluminowe całkiem lekkie.

Binokle wojskowe i dla turystów etc.

NOWOŚĆ!

Kieszonkowe binokle polowe pod nazwą „Liliput“.

NOWOŚĆ!

Dalekowidz dwuoczny

(Doppel Fernrohr) na bardzo wielką odległość.

Dalekowidze. Barometry metalowe i rtęciowe. Termometry lekarskie, pokojowe, kąpielowe, do okien, oranżeryj, do browarów i gorzelń. Alkoholometry. Sacharometry. Wagi do wódki, ługu, cukru, nafty itd. Mikroskopy. Lupy. Szkła powiększające. Kompasy. Zegary słoneczne. Metronomy. Manometry i Wodoskazy. Maszynki elektr. ze stałym i przerwanym prądem.

Największy wybór **instrumentów niwelacyjnych** łat niwelacyjnych, busol leśnych, kątomierzy, libel wodnych, pionów, taśm mierniczych, rajscajgów, calówek. **Wszelkie przybory do dzwonków elektrycznych i telefonów, oraz urządzanie tychże we Lwowie i na prowincji.** — Naprawy optyczne, instrumentów mechanicznych i fizykalnych, wykonują się jak najstaranniej i w najkrótszym czasie. — Zlecenia z prowincji załatwiam pocztą odwrotną. 1264

MAGAZYN

Henryka Schwarza

w Krakowie ul. Grodzka l. 13.

otrzymawszy Wielki Wybór Nowości wiosennych i letnich

poleca:

Materje na suknie, wełniane, bawełniane i jedwabne. Materje na okrycia i płaszcze. **Gotowe zarzutki, płaszcze, żakiety, bluzki.** Chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany. **Płótna, szyrtyngi, bieliznę stołową,** ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki i t. p.

Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy, jak moczu, plwocin, mleka kobiecego, — dalej pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp., w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości, lub zafałszowania, wykonuje z całą ścisłością naukową po najumiarkowańszych cenach.

Urzęd. upoważn. chemiczn. mikrosk. laboratorium

Walerego Włodzimirskiego

magistra farmacji, chemika sądowego, egzamin. na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18, we Lwowie. 1208

MAGAZYN SUKNA i TOWARÓW WEŁNIANYCH MODNYCH 1234

pod firmą:

B. Mikuliński i L. Krokowski

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8 (Hotel Langa)

otrzymał już na porę wiosenną i letnią

bardzo wielki wybór najmodniejszych materjałów sukiennych na wszelkie ubrania męzkie

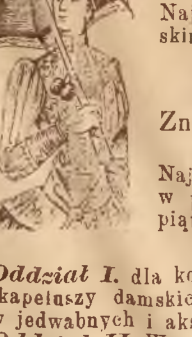
i sprzedaje takowe po cenach nader przystępnych.

Próbki na żądanie franco; dla pp. krawców wzory do dyspozycji.

Wiedeński magazyn towarów modnych.

„AU LOUVRE“

Lwów, plac Kapitulny l. 3.





Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i więcej.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł. za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 do 10 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25, II. 3·90, III. 4·50.

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysyłki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE“ we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogueriach.

707 a **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Najlepszej jakości PŁÓTNA i stołową bieliznę

poleca

Skład c. k. uprzyw. fabryki

Ed. Oberleithnera Synów

Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Kąpiele siarczane Trencsin-Teplitz.

Perła Karpat w górnych Węgrzech. Najsilniejsze naturalnie gorące źródła siarczane austro-węgierskiej monarchji od 28 do 32°R. Stacja kolei Państwowej **Tepla-Trencsin-Teplitz**. Od **Krakowa** przez **Oderberg-Sillein** 9 godzin jazdy.

Wskazane w wypadkach podagry, reumatyzmu, porażeń, newralgij, ischias, chronicznych chorób skórnych, gniciu i próchnieniu kości i t. d. W maju i wrześniu 3 zł. dziennie pokój, kąpiele i całe utrzymanie.

Wiadomości i ilustrowane prospekta rozsyła gratis **Dyrekcja zdrojowa.**

J. PURGLEITNERA, aptekarza w Grazu.

Styryjski sok ziołowy, flaszka 88 ct., przeciw kaszlom, chrypce, cierpieniom gardła i piersi, od lat 40-tu używany.

Syrop wapienny z podfosforanu wapna, środek łagodzący dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości u słabych dzieci) 1 flaszka 1 zł.

Dr. Wuchty maść ziołowa 1 wielka flaszka 1 zł., 1 mała 60 ct., przeciw podarze i reumatyzmowi.

Englhofera essencja na nerwy i muszkuły 1 flaszka 1 zł. Wcieranie sporządzone z aromatycznych ziół.

Wszystkich tych artykułów nabywać można we wszystkich aptekach monarchji, lub sprowadzać można za pobraniem od wyrobcy. 849

Jedynie Restauracja NAFTULY TOEPFERA we Lwowie 1043

od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftula Toepfer

właściciel restauracji p d L 12, ul. Trybunalskiej

Gips nawozowy

Analiza Chemiczna 99 $\frac{ct}{100}$ % czystego gipsu

Najczyściejszy, najlepszy, najtańszy

rozsyła

do każdej stacji kolejowej

ELIASZ LUFT

fabryka gipsu w **Szczercu** koło Lwowa

do 15. kwietnia 1266

z wielkiem zniżeniem frachtu i wypożyczeniem worków.

Wiadomości frachtowe i próbki na żądanie.

ZAPROSZENIE

na

WALNE ZGROMADZENIE

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO

zarejestrowanego z ograniczoną poręką

w Bełzie

które się odbędzie w dniu 13. kwietnia 1891 o godzinie 10. przed południem w sali Rady król. wolnego miasta Bełza z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1890.
3. Wybór komisji rewizyjnej do sprawdzenia przedłożonych sprawozdań rachunkowych.
4. Wniosek Rady zawiadowczej o udzielenie absolutorium Dyrekcji.
5. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku.
6. Wybór jednej trzeciej (⅓) części wylosowanych członków Rady zawiadowczej po myśli §. 24. statutu.
7. Wnioski samoistne.

Ponieważ w myśl §. 45. statutu do prawomocności uchwał Walnego Zgromadzenia potrzebną jest dziesiąta część (1/10) wszystkich członków przeto w razie niejawienia się przepisanej ilości na powyż wyznaczonym dniu Walnego Zgromadzenia — ustanawia się, że w dniu 27 b. r. odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie — i zebrana ilość członków uważaną będzie za dostateczną, a powzięte uchwały za prawomocne.

Bełz, dnia 1. kwietnia 1891 r. 130

Wiceprezes Towarzystwa *A. Miłkowski.* Sekretarz *Władysław Nawrocki.*

Dlaczego pan płacisz 2 zł. 50 ct. za próżną puszkę blaszaną

jeżeli **Bensdorpa Kakao w proszku** z jego

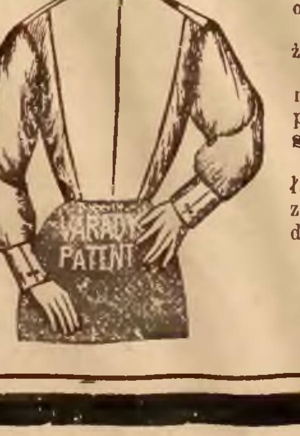
.79 **król. uprz. fabryk w Amsterdamie**

czyste, lekko rozpuszczalne, pożywne najzupełniej i jedynie w swoim rodzaju po **3 zł. 50 ct.** za kilo, dostać można **u Józefa Hankego, Albina Soleckiego i Alberta Szkowrona.**

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 400.000 sztuk

Najnowszy wynalazek!

Patent BELA VARADY, Budapest IV., Kleine Brückengasse 9.



We wszystkich państwach patentowane

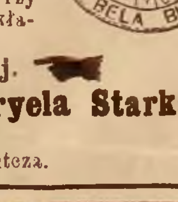
Koszule męskie

bez guzików i dziurek na piersiach. Zupełne usunięcie nieprzyjemnego naciskania guzika na pierś nagą i **częstego zaziębiania** powstałego przez otwieranie się koszuli.

Gwarantowana trwałość tych naszych koszul, jest dotychczas nieosiągniętą w dziedzinie fabrykacji bielizny.

Wygodne i praktyczne także na bale! Sporządzane są z każdym fasonem kołnierzy lub bez.

Dotychczas sprzedano 400.000 sztuk tych patentowanych koszul. Wyłączne prawo wysoko zagwarantowane jest podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, przezco **przestrzega się przed podrabianiem.**



Szczegółowy opis i rysunek patentowanej koszuli rozsyła się na żądanie odwrotną pocztą gratis i franco. Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o podanie tylko dokładnej miary szyji w centymetrach

Ceny od 2 zł. 50 ct. wyżej.

Koszule te są **we Lwowie** jedynie u p. **Gabryela Starka „a' la Ville de Paris“**

BELA VARADY, Budapest IV. Kis hid-uteza.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 400.000 sztuk

Węgiersko-francuskie akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń

(Franco-Hongroise).

Założone w roku 1879.

Jeneralny Inspektor dla Galicji i Bukowiny, Czerniowce, Herrengasse 26.

Fundusz gwarancyjny przeszło 6½ miliona guldenów.

Roczny pobór premij przeszło 5 milionów guldenów.

W gotówce wypłacone szkody do 31. grudnia 1889: 45 milionów guldenów.

Przyjmuje ubezpieczenia na życie wszelkiego rodzaju.

Nowo wprowadzone:

Ubezpieczenie na życie o premjach tygodniowych 10 centowych na życie i przeżycie.

Szczególniej godne zalecenia dla Robotników!

Trzydziestoletnia osoba zabezpiecza **za tygodniową 10 centową premię** kapitał **150 zł.; za 20 centów tygodniowo 316 zł. i t. d.**

Bliższe wyjaśnienia o kombinacjach we wszystkich ubezpieczeniach na życie udziela ochotnie każdy zastępca Towarzystwa.

Poszukuje się agentów wszelkich stanów.

Zgłoszenia należy zwracać do jeneralnego Inspektoratu dla Galicji i Bukowiny, w Czerniowcach. 1198

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

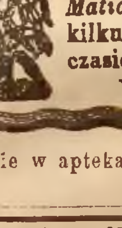
(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników. przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i zeń wynikłych dolegliwościach ... wielka ... rozliczne używanie, jak również ... lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez bólów i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza powoc. na marka ochronna. Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprz. ... wysyłka należytości kosztują wraz z bezpłatną przesyłką zwój **złr. 1.20**, 2 zwoje złr. **2.20**, 3 zwoje złr. **3.20.**

Aptekarz **C. BRADY**, Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 508

Uznane jako **najlepsze i najulubieńsze z zapachów** do chustek itd. są

LOHSEGO sławne na cały świat **Specjalności w perfumie:**



Lohsego

Maiglöckchen

Héliotrope blanc.

Rose Maréchal Niel

Goldlilie

Peau d'Espagne

Nowość!! Lohsego Lilas blanc.

(Weisser Flieder).

Przy zakupnie należy bacznie uważać na pełną firmę:

GUSTAW LOHSE BERLIN 45 Jagerstr. 46.

Nadworny perfumer.

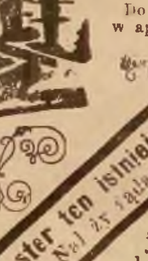
Nabyć można we wszystkich lepszych perfumerjach i składach galanteryjnych, oraz aptekach Austro-Węgier. 760

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepinkiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Maoura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Rettner.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.